

„Islam to g...”, napisała. Wciąż się ukrywa

Mila, 16-letnia francuska uczennica, która [ostro skrytykowała islam i dostała groźby śmierci](#), zostanie przeniesiona do innej szkoły, ale nie wiadomo, kiedy będzie mogła bezpiecznie podjąć naukę.

Władze francuskie nie podały, jaką szkołę dla niej znaleziono, żeby nie narażać dziewczyny na niebezpieczeństwo. Informacja o szkole, do której poprzednio chodziła, została podana publicznie przez osoby wzywające do zabicia Mili. Do tej pory ukrywa się pod ochroną policyjną i nie wiadomo, kiedy pójdzie do nowej szkoły.

Uczennica w styczniu skrytykowała islam w swojej relacji na Instagramie, w odpowiedzi na obelgi ze strony muzułmańskiego fana i napisała, że w Koranie jest sama nienawiść a „islam to gówno”. W przeprowadzonym później wywiadzie telewizyjnym powiedziała, że podtrzymuje swoją wypowiedź i że chciała, żeby zabrzmiała ona bluźnierczo.

Bluźnierstwo nie jest we Francji przestępstwem, jest nim jedynie obrażanie wyznawców jakiejś religii lub wzywanie do nienawiści w stosunku do nich.

Bluźnierstwo nie jest przestępstwem

Sprawa Mili wywołała we Francji ożywioną dyskusję o granicach wolności słowa. Abdallah Zekri, jeden z przywódców Francuskiej Rady Wyznania Muzułmańskiego (CFCM), powiedział: „Wiedziała co robi, zbiera to, co zasiała”, odnosząc się do kampanii nienawiści i gróźb śmierci przeciwko dziewczynie. Według Zekriego jej wypowiedź nie mieści się w obszarze wolności słowa, bo jest obraźliwa i napastliwa. Jednak przewodniczący CFCM stwierdził, że groźby śmierci nawet po takiej wypowiedzi są niedopuszczalne.

Z Abdallahem Zakrim najwyraźniej nie zgadza się prezydent Macron, który w wywiadzie prasowym bronił prawa Mili do swobody wypowiedzi, Powiedział w nim, że „błuźnierstwo nie jest przestępstwem”. „Prawo jest jasne – stwierdził Macron. – Mamy prawo do błuźnierstw, do krytyki i karykatur [w odniesieniu do] religii. Zabronione jest tylko podżeganie do nienawiści i atakowanie godności”.

Znalezienie nowej szkoły dla Mili prezydent Francji nazwał „wypełnieniem zobowiązania ze strony państwa” i powiedział, że dzieci muszą być lepiej chronione przed nowymi formami nienawiści i prześladowania w Internecie, które mogą być dla nich destruktywne. (gl)

Austria: terroryści z ISIS stracą obywatelstwo

W 2019 roku władze Austrii rozpoczęły procedurę pozbawiania obywatelstwa siedmiu terrorystów z Państwa Islamskiego. Od tego czasu dwa postępowania zostały zakończone, trzy są w fazie końcowej, zaś dwoma pozostałymi zajmuje się sąd administracyjny w Wiedniu.

Debata o tym, co zrobić z powracającymi terrorystami, rozgorzała gdy prasa w marcu 2019 r. ujawniała przypadek Azada G. Historia ta zaszokowała opinię publiczną.

Pomoc lekarska i pieniądze dla terrorysty

Mężczyzna jest obywatelem Turcji i Austrii. W 2010 roku odbył podstawową służbę wojskową i został żołnierzem rezerwy. Władze wojskowe uznały go oficjalnie za „niebezpiecznego”, w związku z czym nie mógł uczestniczyć w ćwiczeniach wojskowych dla

rezerwistów, jednak o swojej decyzji nie poinformowały ministerstwa spraw wewnętrznych.

Azad G. w 2013 roku dołączył do terrorystów ISIS walczących w Syrii, gdzie został postrzelony. Przez Turcję wrócił do Austrii, gdzie korzystał z bezpłatnej opieki medycznej. W czasie rekonwalescencji podbierał zasiłek. Przez 14 miesięcy łącznie otrzymał z państwowej kasy 12 400 euro. W 2015 roku prokuratura rozpoczęła śledztwo przeciwko niemu, zainicjowane przez jego rodziców, którzy złożyli doniesienie. Ostatecznie dochodzenie zostało przerwane, a Azad G. wrócił do Syrii.

W marcu 2019 roku w sieci pojawiło się nagranie, na którym mężczyzna uskarża się na nieludzkie traktowanie przez milicjantów kurdyjskich, mówi, że Państwo Islamskie go oszukało i wyraża chęć powrotu do Austrii. Na oświadczenie to zareagowały władze Wiednia, wzywając rząd federalny do wszczęcia procedury pozbawienia terrorysty obywatelstwa.

Kogo można pozbawić obywatelstwa?

Na podstawie Ustawy o obywatelstwie można go pozbawić kogoś, kto włączył się w walki zbrojne lub konflikt rozgrywający się w innym państwie. Artykuł 33 brzmi: „Obywatel, który dobrowolnie bierze aktywny udział w działaniach wojennych prowadzonych za granicą przez zbrojne ugrupowanie w ramach konfliktu zbrojnego, traci obywatelstwo, o ile nie zostanie w ten sposób bezpaństwowcem”.

Procedurę tę rozpoczyna się na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Nie wstrzymuje jej nieobecność zainteresowanego. Kiedy kontakt z osobą zaangażowaną w działania zbrojnych ugrupowań jest niemożliwy, wyznacza się kuratora. Może więc się zdarzyć, że osoba walcząca po stronie ISIS nie będzie wiedziała, że nie jest już obywatelem Austrii. Mimo tych ułatwień cały proces utraty obywatelstwa trwa dość długo.

Postulat zaostrożenia prawa

Przepisy, na mocy których działają władze Austrii, jedynie częściowo mogą rozwiązać problem obywateli walczących po stronie ISIS. Po pierwsze, pozbawiać obywatelstwa można jedynie kogoś, kto ma podwójne obywatelstwo. Terrorystom mającym jedynie paszport austriacki obywatelstwa odebrać się nie da. Po drugie, przepisy mówią o „aktywnym” udziale w walkach, a tego bardzo często udowodnić nie można. Po trzecie, przepis nie ma zastosowania w przypadku tych, którzy Państwo Islamskie wspierali finansowo czy logistycznie.

Niektórzy politycy postulują więc przeprowadzenie zmian w prawie. Domagają się, żeby „bojówkarze Państwa Islamskiego tracili obywatelstwo automatycznie bez postępowania ex lege”. Zwolennikiem tego rozwiązania jest m.in. Hans Peter Doskozil, były minister obrony, obecnie starosta kraju związkowego Burgenlandu, wybrany z listy Socjaldemokratycznej Partii Austrii.

Skala problemu

Według Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji (BAT) pod koniec 2018 r. udało się ujawnić 320 osób pochodzących z Austrii, które „aktywnie uczestniczyły lub uczestniczyć chciały w dżihadzie w Syrii i Iraku”. W grupie tej znajduje się 30 procent obywateli Austrii, 40 procent ma paszport Federacji Rosyjskiej, reszta zaś rozkłada się na imigrantów przybyłych do Austrii z innych krajów. Według niepotwierdzonych informacji zginęło z nich 58 osób, zaś 93 wróciło do kraju. Pod koniec 2018 roku ponad stu terrorystów z Austrii znajdowało się w strefie działań wojennych. Powracający terroryści sązeni są na podstawie przepisów kodeksu karnego.

Komentarz:

Austria to jeden z wielu krajów europejskich, które zmagają się z powracającymi obywatelami, biorącymi udział w

działaniach Państwa Islamskiego. Na problem tzw. zagranicznych bojowników żadne państwo nie jest w istocie przygotowane. Prawo nie nadąża za zmieniającą się rzeczywistością. Stąd też wielu obywateli Zachodu przebywa w obozach detencyjnych na Bliskim Wschodzie, a władze poszczególnych krajów nie chcą przyjmować ich do siebie. Na przeszkodzie stają względy bezpieczeństwa (powracający bojownicy to „tykające bomby”) oraz brak rozwiązań prawnych. Przeprowadzenie procesu dowodowego przeciwko powracającym dżihadystom jest niezwykle trudne; często brakuje świadków oraz materiału dowodowego. Sądy mają związane ręce, zaś rządzący obawiają się zmienić prawo, na mocy którego możliwe byłoby pozbawianie dżihadystów z ISIS obywatelstwa. Kwestię tę można jedynie rozwiązać na poziomie międzynarodowym. Tak jak po upadku III Rzeszy pojawiły się nowe instytucje prawne, które pozwalały skazywać nazistów, tak też dziś, w obliczu działalności dżihadystów, należałoby podjąć nadzwyczajne środki. Pierwszym krokiem mogłoby być uznanie Państwa Islamskiego za organizację ludobójczą.

Piotr Ślusarczyk

Źródła:

<https://www.krone.at>; <https://www.oe24.at>; <https://www.kleinezitung.at>

<https://www.derstandard.at>; <https://kurier.at>

**Reformatorka
islamistka.**

**kontra
Muzułmanki**

zawałczą o Kongres

Uchodźczyni z Iraku Dalia al-Aqidi rzuca wyzwanie obecnej kongreswoman Demokratów z Minnesoty, Ilhan Omar. To będzie jeden z ciekawszych pojedynków listopadowych wyborów.

Al-Aqidi reprezentująca Republikanów chce pozbawić pochodzącą z Somalii Omar miejsca w Kongresie. Amerykanka irackiego pochodzenia jest przekonana, że Ilhan Omar szkodzi nie tylko swojemu stanowi, ale całemu krajowi. Bezpośrednią przyczyną jaką podaje, są zdjęcia z prywatnych spotkań Omar z prezydentem Turcji Erdoganem i odmowa odpowiedzi na pytania Al-Aqidi o naturę relacji z tureckim liderem. Al-Aqidi od 1975 roku jest dziennikarką zajmującą się Bliskim Wschodem.

Podobne, a jednak różne

Chociaż pozornie są podobne – obie są uchodźczyniami i obie wywodzą się z muzułmańskiej wiary – to różni je prawie wszystko. Al-Aqidi jest chociażby za wzmocnieniem ochrony granic i popiera politykę imigracyjną Donalda Trumpa. Podkreśla przy tym, że ona jako uchodźczyni migrowała legalnie. Opowiada się także za twardą polityką Trumpa wobec Iranu, a Omar tymczasem organizuje antywojenne demonstracje.

To przede wszystkim pokazuje różnorodność i polaryzację poglądów w amerykańskiej społeczności wywodzącej się z kultury muzułmańskiej. Tym samym podkopuje narrację Ilhan Omar i podobnych jej jednostek i organizacji, przedstawiających się samozwańczo jako reprezentanci całej tej społeczności.

Poza tym wiele kontrowersyjnych wypowiedzi Ilhan Omar uchodziło jej na sucho, ponieważ chroniła się za swoim mniejszościowym statusem imigrantki, kobiety, muzułmanki i osoby innej rasy. Wobec Aqidi wszystkie te przewagi przestają być istotne. To, co [dziennikarz „Polityki” Mateusz Mazzini nazywał łamaniem tabu](#) przez Omar, a wiele amerykańskich środowisk po prostu antysemityzmem, będzie teraz dla niej

coraz większym obciążeniem, bo Al-Aqidi jest za współpracą z Izraelem i przeciwko sankcjom BDS popieranym przez kongreswoman.

Liberalni muzułmanie za Al-Aqidi

I rzeczywiście podniosły się głosy ze strony społeczności imigrantów z krajów muzułmańskich popierające Al-Aqidi. Irakijkę zagrzewają do boju reformatorzy i dysydenci, którzy gościli już na naszych łamach, tacy jak Ayan Hirsi Ali, Shireen Qudosi czy Tarek Fatah. Al-Aqidi uważa siebie za zagrożenie dla Omar, islamistów, Bractwa Muzułmańskiego czy Rady Stosunków Amerykańsko-Islamskich (CAIR).

Yes, I AM A THREAT.

I'm a threat to [@Ilhan](#).

I'm a threat to [@CAIRNational](#).

I'm a threat to the Muslim Brotherhood.

I'm a threat to every Islamist who wants to implement the Islamist's extreme ideology in the USA ☐☐ [#MN05](#) deserves much better than her. <https://t.co/lIrJqAlRNb>

– *Dalia al-Aqidi (@Dalia4Congress) [January 27, 2020](#)*

„Media i skrajna lewica próbują wcisnąć mnie i podobnych do mnie muzułmanów to pudełka, mówiąc nam: ‚W to macie wierzyć, jeżeli jesteście muzułmanami’, a wszystko to są poglądy skrajnej lewicy’”, protestuje Al-Aqidi przeciwko zawłaszczaniu jej tożsamości przez politykę.

Zarzut działania przeciwko Ameryce

Al-Aqidi krytykuje też Omar jako stronnictwo przeciwników Ameryki. „Omar atakuje amerykańskich sojuszników: Egipt, Arabię Saudyjską i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Zamiast tego popiera Iran, Turcję i Katar. Dlaczego? Ponieważ popierają Bractwo Muzułmańskie” – tłumaczy Irakijka działanie Omar i jej

spotkania z Erdoganem.

I rzeczywiście, związki kongreswoman z Turcją muszą być mocne, skoro jako jedyna wyłamała się z partii Demokratów i zagłosowała przeciwko sankcjom wobec Turcji w związku z turecką napaścią na Syrię. Głosowała także przeciwko uznaniu przez Kongres ludobójstwa Ormian. W świetle takich głosowań zasadne są pytania, dlaczego [amerykańska kongreswoman rozmawiała z tureckim prezydentem](#) o współpracy gospodarczej między Turcją a Somalią.

Pomimo tych poważnych zarzutów wobec Omar, piąty dystrykt w Minnesocie to wyzwanie dla Republikanki. Republikanie rządili tam ostatni raz w 1962 roku. Wybory będą miały miejsce w listopadzie 2020 roku. Ilhan Omar jak na razie nie odpowiedziała na wyzwanie ze strony kontrkandydatki.

Jan Wójcik

Na podst. [Al Arabiya](#), [Fox News](#)

Chińczycy wobec Ujgurów: „zero litości”

Harald Maass

Chiny przetrzymują w obozach ponad milion muzułmanów – Ujgurów, w ramach kampanii mającej wyeliminować „wirusa w myśleniu”.

Sprzedawca warzyw Kairat Samarkhan nie miał pojęcia, dlaczego wezwano go na posterunek policji. „Musiałem opróżnić kieszenie i oddać pasek oraz sznurówki. Potem zaczęli zadawać mi pytania”, opowiada Kairat. Po kilku dniach przesłuchań, w

trakcie których rzadko pozwalano mężczyźniem spać, funkcjonariusze założyli mu worek na głowę i wywieźli do obozu w pobliżu miasta Altay.

Samarkhan, kazachski muzułmanin, opowiedział mi o swoich doświadczeniach z tego obozu: „Każdego dnia musieliśmy wyrzekać się islamskiej wiary i powtarzać, że szanujemy prawo w Chinach. Przed każdym posiłkiem powtarzaliśmy chórem: ‘Niech żyje Xi Jinping!’”

W ciągu dwóch ostatnich lat Chiny niepostrzeżenie zbudowały największą sieć obozów internowania na świecie. W zachodnim regionie Sinciang jest ich ponad tysiąc. Przetrzymuje się w nich ponad milion muzułmanów, z których sposobu myślenia władze chcą „wyeliminować wirusa”. Rząd Chin uważa, że w obozach nie dochodzi do aktów przemocy, a ich cel jest jedynie edukacyjny. Wspomniany Samarkhan był pomimo tego torturowany i próbował popełnić samobójstwo. „Myślałem, że nigdy stamtąd nie wyjdę. Nie chciałem dłużej żyć”, mówi mężczyzna, którego ostatecznie zabrano do szpitala i wypuszczono z więzienia, i który zaraz potem uciekł do Kazachstanu.

Nie sposób odwiedzić obóz nie będąc przedstawicielem państwowej prasy. Ostatnio udało mi się jednak dostać do Sinciangu pod przykrywką. Przed obozami miałem okazję zobaczyć [w mieście] policję i narzędzia kontroli państwowej przypominające rewolucję kulturową Mao w wersji hi-tech.

Wszystkie ulice i ścieżki są monitorowane przez kamery, z których wiele posiada system rozpoznawania twarzy. Domów towarowych, restauracji i innych budynków użyteczności publicznej pilnują uzbrojeni w pałki strażnicy. Co kilkaset metrów stoi nowo wybudowany posterunek policji. W niektórych miastach ulice patrolują opancerzone wozy policyjne, a budynki ogradzają druty kolczaste i bariery przeciwczołgowe. Niemal wszystkie meczety, które widziałem w trakcie wizyty, były zamknięte i nikt nie miał odwagi się modlić.

Przeszukania stały się dla Ujgurów i Kazachów chlebem powszednim. Sprawdzani są tylko muzułmanie. Wielu z nich musiało zainstalować aplikację Jingwang („czysta sieć”), która monitoruje wszelką komunikację. Żeby zatankować na stacji benzynowej, trzeba zarejestrować się przy pomocy dowodu tożsamości i systemu rozpoznawania twarzy. Po tym, jak człowiek zostaje zarejestrowany w systemie, informacje na jego temat zbierają kamery miejskie, sieci handlowe i placówki medyczne. Każda podejrzana aktywność jest rejestrowana. Załóżmy, że algorytm wykrył, iż jedna rodzina zużywa więcej wody niż sąsiedzi. Mogłoby to wskazywać na niezarejestrowanych gości w domu. Policja automatycznie dostaje powiadomienie. Podejrzani są często wysyłani prosto do obozu.

Przeprowadziłem wywiady z kilkunastoma rodzinami przetrzymywanych muzułmanów oraz z ich współwięźniami, którzy opowiadali mi mrożące krew w żyłach szczegóły. Ze względu na fakt, że Chiny uniemożliwiają wyciek nagrań wideo i zdjęć poza granice kraju, świadectwa tych ludzi są najlepszym dowodem na to, co się tam dzieje. Wielu rozmówców pokazywało mi zdjęcia swoich bliskich. Inni ze zrozumiałych powodów nie chcieli podawać swoich nazwisk. Słyszałem o przypadku Dolkun Tursun, członka chińskiej Partii Komunistycznej i byłego pracownika rządowego z miasta Gulja, którego, jak mówi jego żona Gülnur Beikut, zabrali w środku nocy. Dolkun przez rok siedział w więzieniu za posiadanie WhatsAppa w telefonie. Przez wiele miesięcy rodzina nie miała żadnej informacji na temat jego miejsca pobytu.

Sprzedawca odzieży, Erbolat Savut, spędził w obozie pół roku po tym, jak oskarżono go o „kupowanie zbyt dużej ilości benzyny”. Większość więźniów nawet po opuszczeniu celi przebywa w domach pod ścisłą kontrolą. Jeden z krewnych Savut poinformował mnie, że Erbolat wciąż jest w areszcie domowym.

Kilku spośród moich rozmówców zostało zatrzymanych po rozmowach z krewnymi z zagranicy. Bolat Razdykham, emerytowany imam w podeszłym wieku, został zabrany do obozu prosto ze

szpitala, gdzie wracał do zdrowia po operacji usunięcia nowotworu. Gdy krewni zagranicą nagłośnili jego sprawę, władze w Sinciangu zaczęły zastraszać rodzinę w regionie. Liza Bolat, córka chorego, powiedziała, że kazano jej siedzieć cicho.

Każda osoba, której rodzina lub przyjaciele zostali internowani, ma prawo obawiać się postępowania ze strony władz. Kairat Samarkhan wyznał, że nawet najmniejsza oznaka nieposłuszeństwa, czy choćby niechlujnie pościelone łóżko, mogą być karane. Niektórzy jego współwięźniowie przez kilka dni chodzili z rękami i nogami w kajdankach. Innych zmuszano do pozostawania godzinami w sprawiających ból pozycjach.

Wewnętrzne dokumenty chińskiego rządu, które wyciekły w ubiegłym miesiącu, potwierdzają zeznania byłych więźniów, takich jak Samarkhan. Wśród ujawnionych informacji znajdziemy szczegółowy „telegram” czy też rozkaz rządowy, w którym opisano, jak należy budować i prowadzić takie obozy, jak monitorować więźniów i jakie drzwi wstawiać, żeby nie uciekali. Dokumenty pokazują również, że chiński rząd przejmuje się zagraniczną opinią publiczną. Temat obozów jest „bardzo delikatny”, jak napisano w jednej z notatek. „Należy wzmocnić świadomość personelu w kwestii zachowania tajemnicy i poważnej dyscypliny politycznej”, wyjaśniono.



Ujgurowie protestują przed Białym Domem w Waszyngtonie przeciwko chińskim prześladowaniom. (Flickr.com, Malcolm Brown)

Chiny bronią swojej polityki w Sinciangu powołując się na walkę z terroryzmem. Od wielu lat do zamieszek i ataków dochodzi tu jedynie sporadycznie. Masowe protesty w stolicy regionu, Urumki, w 2009 r., zostały brutalnie stłumione przez chińskie wojsko. Zabito wtedy prawie dwustu ludzi. W 2013 i 2014 r. doszło do brutalnych ataków w Pekinie i Kunming w prowincji Junnan, które chińskie władze przypisały ujugurskim terrorystom. Zdaniem Pekinu Ujgurzy zostali przeszkoleni przez ugrupowania terrorystyczne i walczyli u boku Państwa Islamskiego. Według dziennikarzy anglojęzycznego chińskiego dziennika „Global Times” „nie ma wątpliwości, że obecny pokój i stabilizacja w Sinciangu wynikają po części z intensywnych regulacji”.

Nie jest jednak do końca jasne, czy argumenty Chin są zasadne. Niezależni eksperci podważają doniesienia Pekinu na temat masowego zagrożenia terroryzmem. Postrzegają zamieszki jako konsekwencję wzrastającej desperacji Ujgurów oraz reakcję na surową politykę Chin w regionie. Przez dziesiątki lat ChRL ograniczała prawa Ujgurów i innych mniejszości, zakazując

używania języka ujgurskiego w szkołach, zabraniając kobietom zasłaniania twarzy, a mężczyznom noszenia długich bród. Rodzice nie mogą nadawać dzieciom tradycyjnym islamskich imion. „Celem jest wyeliminowanie kultury i tradycji Ujgurów”, twierdzi Adrian Zenz z European School of Culture and Theology w Korntal w Niemczech, czołowy ekspert ds. Sinciangu. Jego zdaniem jesteśmy świadkami „kulturowego ludobójstwa”.

Z oczywistych powodów Chiny starają się uniemożliwić wyciek informacji z Sinciangu. Pokryty pustynią i górami region o obszarze sześciokrotnie większym niż Wielka Brytania, zamieszkały przez jedenaście milionów Ujgurów oraz milion sześćset tysięcy Kazachów i innych grupy etnicznych, jest praktycznie odcięty od świata. Dokumenty, które ujrzały światło dzienne pokazują, że sekretarz Xi nakazał lokalnym władzom wykorzystanie „organów dyktatury” do kontroli społeczności muzułmańskiej. „Musimy (...) okazać absolutnie zero litości”, powiedział chiński przywódca.

Harald Maass pracował jako korespondent dziennika „Der Tagesspiegel” w Chinach.

Tłumaczenie Bohun, na podst.
<https://www.spectator.co.uk/2019/12/the-chilling-stories-from-inside-chinas-muslim-internment-camps/>

„Chcę sprawiedliwości!” dla Jazydów

Ekhlas była seksualną niewolnicą ISIS, jak jej siostra i matka. Miała 14 lat, kiedy uciekła po sześciu miesiącach niewoli. Dziś o walce o prawa Jazydek i spotkaniu po latach z siostrą opowiada w dokumencie nakręconym przez kurdyjsko-

niemiecką reżyserkę Nuray Şahin i Irę Tondowski.

Najmłodsza z rodziny Jazydów mieszkających na terenie północnego Iraku została porwana w dniu 3 sierpnia 2014 roku, kiedy Państwo Islamskie popełniło ludobójstwo wobec tej społeczności. Uważali ich za czcicieli diabła i niewiernych. Ona, jej matka i siostra Makboule zostały uwięzione i sprzedane jako seksualne niewolnice. Trzykrotnie chciała popełnić samobójstwo. Po pół roku udało jej się uciec jako jednej z pierwszych kobiet i do tej pory walczy o sprawiedliwość i wolność dla innych kobiet schwytych przez Państwo Islamskie.

W 2015 roku przybyła do Niemiec. Zeznawała przed parlamentem Wielkiej Brytanii i ONZ o łamaniu praw człowieka przez ISIS. Między innymi dzięki niej świat dowiedział się o ludobójstwie Jazydów. W Niemczech chodzi do szkoły, przechodzi przez psychoterapię i wspiera kobiety z Iraku. Wszyscy mężczyźni z jej rodziny zostali zabici.

W lutym 2019 roku z niewoli uciekła jej starsza siostra Makboule. Razem z nią Ekhlas pojechała do Iraku, by wspierać straumatyzowaną siostrę w walce o sprawiedliwość. Ekipa filmowa towarzyszy Ekhlas w jej drodze w miejsca, gdzie brutalny terror zniszczył jej życie.

Reżyserka Nuray Şahin tłumaczy powód swojego zainteresowania Jazydami tym, że sama należy do mniejszości religijnej Alewitów, pochodzącej z tego samego rejonu, więc bardzo dobrze rozumie problemy bohaterki i czuje z nią głęboki związek. To ułatwia nawiązanie relacji ze społecznością, która cierpi traumę i wstyd z powodu działań ISIS.

Poza tym w Niemczech Jazydzi paradoksalnie nie czują się jeszcze bezpiecznie wśród wielu muzułmanów, którzy też przybyli masowo jako uchodźcy i są obecni wszędzie – w szkołach, na lekcjach języka, w salach gimnastycznych, na ulicach i w domach dla uchodźców. „Jazydzi nie mogą zapomnieć,

że to ludzie wyznający tą religię prześladowali ich, poniżali i skazali na niewyrażalne cierpienie”, twierdzi Şahin.

Jazydzi także w Iraku żyją obecnie w ciągle pogarszających się warunkach w obozach dla uchodźców i większość myśli o emigracji, chociaż Şahin przyznaje, że integracja dla nich nie jest łatwa. Kobiety w tej społeczności, podobnie jak u muzułmanów, muszą podporządkować się mężczyznom. Jazydzi często tworzą też społeczeństwa równoległe. Dlatego głos kobiet, które po takiej traumie walczą o swoje prawa, jest szczególnie ważny.

Odbudowa regionu w północnym Iraku, który zamieszkiwali, jest też problematyczna, bo nie jest priorytetem ani dla rządu kurdyjskiego, ani dla irackich władz. Autorki dokumentu chętnie widziałyby presję Niemiec w polityce zagranicznej, w celu poprawy sytuacji Jazydów w Iraku. (j)

[Film jest emitowany przez telewizję 3Sat](#) i niestety nie jest na razie dostępny poza Niemcami, Austrią i Szwajcarią.

Można zamówić go też na [stronie niemieckich filmów dokumentalnych](#).

JW

Palestyńczycy: "cudzoziemcy" w arabskim kraju

Khaled Abu Toameh

Palestyńczykom żyjącym w Iraku [odebrano](#) niedawno status równości praw, jaki mieli pod rządami Saddama Husajna. Teraz Palestyńczycy [skarżą](#) się, że są przedmiotem ataków ze strony irackich władz i różnych milicji.

Społeczność międzynarodowa wydaje się jednak ignorować te skargi. Ignorują je również zachodni aktywiści i organizacje praw człowieka, którzy określają się jako „propalestyńscy”.

Nikogo w społeczności międzynarodowej nie obchodzą Palestyńczycy, kiedy są atakowani przez swoich arabskich braci.

ONZ, Unia Europejska i rozmaite organizacje praw człowieka zwracają uwagę na Palestyńczyków tylko wtedy, kiedy znajdują sposób na obarczanie Izraela odpowiedzialnością za ich „cierpienia”.

Zamiast pomóc Palestyńczykom, którzy są w Iraku pozbawiani wolności, zabijani i torturowani, ONZ, UE i „propalestyńskie” grupy zajęte są wylewaniem nienawiści na Izrael.

Liczba Palestyńczyków w Iraku [spadła](#) z ponad 40 tysięcy przed 2003 rokiem do poniżej 6 tysięcy obecnie. Wielu Palestyńczyków zostało zabitych, rannych i aresztowanych przez władze irackie i różne milicje. Tysiące Palestyńczyków [uciekło](#) do sąsiednich krajów, włącznie z Syrią i Jordanią.

W 2018 roku ówczesny iracki prezydent, Fuad Masum [zaaprobował](#) Prawo Nr 76 z 2017 roku, które odebrało Palestyńczykom żyjącym w Iraku ich prawa i zaklasyfikowało ich jako „cudzoziemców”. To nowe prawo zastąpiło Prawo Nr 202 z 2001 roku, [wydane](#) przez Saddama Husajna, zgodnie z którym Palestyńczycy byli traktowani na równi z irackimi obywatelami i mieli wszystkie przywileje i prawa obywatelskie, takie jak ulgi podatkowe, możliwość pracy w ministerstwach i dostęp do edukacji i opieki zdrowotnej.

Źródła w Bagdadzie [ujawniły](#), że liczne irackie instytucje rządowe, włącznie z departamentem emerytur i ministerstwem handlu, przyjęły nowe kroki przeciwko Palestyńczykom, które są uważane za „niebezpieczne i nieludzkie”.

Publikowana w Londynie gazeta „Al-Araby Al-Jadeed”

powiedziała, że te nowe [kroki](#) obejmują odebranie Palestyńczykom kuponów żywnościowych, jak również odmawianie im praw do emerytury oraz ponowne narzucenie opłat za opiekę zdrowotną i edukację. Dodatkowo Palestyńczykom [odmawia](#) się obecnie prawa składania podań o finansowane przez rząd projekty mieszkaniowe i prawa do rekompensaty dla ofiar zamachów terrorystycznych w Iraku.

Wysoki rangą iracki funkcjonariusz [powiedział](#) „Al-Araby Al-Jadeed”, że wiele ministerstw i instytucji rządowych zawiesiło miesięczne racje żywnościowe i wypłatę emerytur dla palestyńskich rodzin. Anonimowy pracownik [powiedział](#), że władze irackie „nie są świadome poważnych politycznych, moralnych i humanitarnych konsekwencji tych kroków dla Palestyńczyków”. [Dodał](#), że „głódzenie palestyńskich rodzin jest sprzeczne z arabskimi i islamskimi wartościami”.

Ahmed Hatem, 42-letni Palestyńczyk żyjący w Iraku, [powiedział](#) w reakcji na te karne posunięcia, że „po raz pierwszy Palestyńczycy czują się, jakby byli obcymi w Iraku”.

Inny Palestyńczyk, Nidal Ahmed, [powiedział](#), że Palestyńczycy w Iraku są „ofiarami biedy, głodu, zniszczenia, wygnania, terroryzmu i aresztowań”. Podkreślił, że palestyńskie wdowy i sieroty są [głównymi](#) ofiarami działań podjętych przez irackie władze. Ahmed [skarżył się](#) także, że Autonomia Palestyńska nie robi niczego, by pomóc swoim ludziom w Iraku.

Palestyńska pisarka, Miriam Ali [powiedziała](#), że Palestyńczycy w Iraku są traktowani gorzej niż cudzoziemcy i inni Arabowie. „Palestyńczycy w Iraku są traktowani jak wyrzutki – [powiedziała](#). – Są atakowani przez władze irackie i niektórzy z nich stracili domy, pieniądze i przedsiębiorstwa”.

Inne panarabskie medium, Arabi21, [doniosło](#) w maju, że dziesiątki Palestyńczyków aresztowanych w Iraku są w „tragicznej sytuacji pod nieobecność uczciwych procesów i brak uwagi z odpowiedniej strony”.

Według tej relacji około 50 Palestyńczyków przetrzymywanych w irackich więzieniach [żyje w niepewności](#): niektórzy z nich zostali skazani na śmierć, podczas gdy inni otrzymali długie wyroki więzienia za ich domniemaną rolę w terroryzmie. „Aresztowania i trwające prześladowania skłoniły wielu Palestyńczyków do ucieczki z Iraku” – [stwierdzono](#) w tej relacji.

Palestyński badacz, Mohamed Abdullah [powiedział](#), że świata wydaje się nie obchodzić tragedia Palestyńczyków żyjących w Iraku. Wielu zatrzymanych Palestyńczyków, [powiedział](#), „porwały milicje, a potem przekazały irackim władzom”. Abdullah [twierdził](#), że oskarżenia o terroryzm wobec niektórych aresztowanych, były „sfabrykowane”. Mówił o dwóch palestyńskich braciach z miasta Mosul, skazanych na 20 lat więzienia za zamordowanie mężczyzny, który żyje. „Rodziny zatrzymanych cierpią w surowych i tragicznych warunkach po utracie żywiciela rodziny – [dodał](#) Abdullah. – mamy informacje, że zatrzymani są brutalnie torturowani”.

Gdzie są media? Gdzie są tak zwane grupy praw człowieka?

Palestyńscy aktywiści [mówili](#), że próbowali spotkać się z prezydentem Autonomii Palestyńskiej, Mahmoudem Abbasem, kiedy w marcu odwiedzał on Bagdad, ale odmówiono im. „Chcieliśmy spotkać prezydenta Abbasa, żeby powiedzieć mu o warunkach Palestyńczyków w Iraku, ale zignorował naszą prośbę” – [powiedział](#) Palestyński aktywista Abu Yazan. – Prezydent Abbas zignorował nas. Nie spotkał się z żadnym Palestyńczykiem żyjącym w Iraku”.

Palestyńczycy z Iraku są także [źli](#) na ONZ za brak zainteresowania ich losem. W otwartym liście do ONZ przedstawiciele Palestyńczyków [napisali](#), że planują serię protestów, by żądać rozpoczęcia dostarczania im różnych usług od ONZ i jej agencji.

[Raport](#) opublikowany we wrześniu przez grupę o nazwie Muzułmańscy Uczni Iraku stwierdza, że Palestyńczycy w Iraku stoją w obliczu „tragedii” i żyją „w surowych i nie do opisania nieludzkich warunkach” Ta grupa [powiedziała](#), że Palestyńczycy w Iraku „cierpią z powodu świadomego zaniedbania” i są „poddani systematycznej kampanii prześladowań i czystki etnicznej”.

Los Palestyńczyków w Iraku jest kolejnym przykładem dyskryminacji i represji, z jakimi spotykają się Palestyńczycy w wielu krajach arabskich.

Ponad 4 tysiące Palestyńczyków [zabito](#) w Syrii od początku wojny domowej w 2011 roku. Palestyńczycy w Libanie mają [zakaz](#) pracy w około 70 zawodach, takich jak medycyna, prawo i inżynieria oraz zakaz wstępowania do związków zawodowych. Nikogo nie obchodzi ci Palestyńczycy ponieważ zabijają ich i odmawiają im pracy ich arabscy bracia.

Palestyńczycy są ofiarami nie tylko swoich arabskich braci, ale także podwójnych standardów międzynarodowej społeczności, która kontynuuje ze swoją obsesją Izraelem.

[Palestinians: "Foreigners' in an Arab County](#)

Gatestone Institute, 24 grudnia 2019

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

<http://www.listyznaszegosadu.pl/dysydenci/palestynczycy-cudzoziemcy-w-arabskim-kraju>

Khaled Abu Toameh – urodzony w 1963 r. w Tulkarem na Zachodnim Brzegu, palestyński dziennikarz, któremu wielokrotnie grożono śmiercią. Publikował między innymi w „The Jerusalem Post”, „Wall Street Journal”, „Sunday Times”, „U.S. News”, „World Report”, „World Tribune”, „Daily Express” i palestyńskim dzienniku „Al-Fajr”. Od 1989 roku jest współpracownikiem i

Irańskim sportowcom „plusy przesłoniły minusy”

Jan Wójcik

Irańska mistrzyni taekwondo Kimia Alizahed jest już kolejnym sportowcem, który uciekł z Iranu, czując tam brak wolności i możliwości realizowania swojej kariery.

W Iranie narastają coraz głośniejsze protesty. Decyzja Alizahed ośmieliła artystów, dziennikarzy, rysowników do bojkotu pracy dla reżimu. Irańscy sportowcy, jak zawodniczka taekwondo już od dłuższego czasu opuszczali Iran, nie widząc tam dla siebie możliwości.

Mistrzowie walki

[Kimia Alizadeh](#), jedyna irańska medalistka olimpijska, uciekła do Holandii publikując list krytykujący prawa człowieka w Iranie. Opisała siebie jako „jedną z milionów prześladowanych kobiet w Iranie”. Skrytykowała powszechny seksizm oraz złe traktowanie ze strony przedstawicieli władz oraz zmuszanie do noszenia chusty. „Cokolwiek mówili, to nosiłam (...) Jakie zdanie nakazywali, takie powtarzałam”, napisała na swojej stronie Instagrama.

Nie jest jedynym sportowcem opuszczającym kraj, choć jest to dla niej, jak przyznaje, trudna decyzja. We wrześniu dżudoka Saeed Mollaei wyjechał z kraju do Niemiec. Nie zgadzał się z irańskimi władzami, które zmuszały go, by nie walczył z

izraelskim przeciwnikiem. Mollaie ujawnił, że władze Iranu domagały się, żeby na mistrzostwach w Tokio przegrał celowo walkę, by uniknąć w dalszych rozgrywkach pojedynku z Izraelczykiem. W rezultacie Międzynarodowa Federacja Dżudo zakazała Iranowi udziału w rozgrywkach dopóki nie zmieni stosunku do izraelskich sportowców. Mollaie, obawiając się prześladowania w Iranie, zwrócił się o azyl do Niemiec, a wkrótce przyjął obywatelstwo Mongolii.

Do Iranu nie wróci na razie też bokserka Sadaf Khadem. Boks kobiecy to sport w Islamskiej Republice Iranu zakazany. W 2019 roku stoczyła swoją pierwszą oficjalną i zwycięską walkę we Francji. Planowała powrót, ale z pogłosek dowiedziała się, że w domu czeka na nią nakaz aresztowania. Do Francji pojechała wbrew ministerstwu sportu. Szef federacji boks w Iranie zaprzecza pogłoskom, które mają rozpowszechniać „media związane z Arabią Saudyjską”.

Szachiści z reflekssem

W ostatnich dniach 2019 roku szesnastolatek Alireza Firouzja wygrał srebrny medal na Światowych Mistrzostwach Szachów Szybkich i Błyskawicznych w Moskwie. Wygrał go jednak nie jako reprezentant Iranu, ale pod barwami międzynarodowej federacji szachów. I tutaj, podobnie jak w innych dziedzinach, Iran chciał wycofywać sportowców, by bojkotowali Izrael. Na razie Firouzja z ojcem przebywają we Francji.

Dwa lata wcześniej, w 2017 roku, szachistka Dorsa Derakhshani została wykluczona z reprezentowania Iranu, bo na zawodach w Gibraltarze, wystawiła na szwank „interes narodowy” grając bez hidżabu. Gry zakazano także jej bratu, 15-latkowi za to, że zmierzył się z izraelskim arcymistrzem szachowym Alexandrem Hutzmanem. W wyniku tej decyzji Derakhshani przeniosła się na katolicki Uniwersytet Saint Louis i zaczęła reprezentować Stany Zjednoczone.

Paraolimpijczycy niedofinansowani

Poza polityką i religią problemem dla sportowców jest gospodarka i nieefektywność rządu. Paraolimpijczyk Pouria Jalalipour w czerwcu po zawodach łyżniczych w Holandii odmówił powrotu do kraju. W 2008 roku członek zespołu koszykówki na wózkach, zdobywca brązowego medalu w azjatyckich rozgrywkach, nie powrócił do Iranu z zawodów w Hamburgu.

Nie wszyscy, którzy mają problemy, wyjeżdżają. Futbolistka Niloufar Ardalan nie mogła w 2015 roku pojechać z reprezentacją Iranu na Mistrzostwa Azji. Jej mąż, prezenter telewizyjny, skorzystał z prawa szariatu obowiązującego w kraju i zabronił jej wyjazdu. Tego samego roku władze Iranu jednorazowo unieważniły życzenie jej męża i wyjechała na mistrzostwa w Gwatemali. Jej wysoka pozycja skutecznego bramkarza pozwoliła skrytykować sytuację kobiet w Iranie, mimo że rząd wiele inwestuje w sport kobiecy w tym kraju.

Kogo chusta nie uwiera

Gdy sportowcy z Iranu buntują się przeciwko ograniczeniom przeszkadzającym im w karierze, takim jak chusta, zakaz współzawodnictwa z Izraelem czy zakazany sport, sportowcy z Zachodu realizując swoje marzenia przystają na ograniczenia narzucane przez Iran. W 2017 roku Polacy krytykowali Monikę Soćko, która zgodziła się wziąć udział w mistrzostwach szachów w Teheranie przyjmując warunki organizatora, czyli grę w chuście na głowie, chociaż Ukrainka Anna Muzychuk i [Amerykanka Nazi Paikidze-Barnes](#) nie poszły na kompromis.

Przetłumaczyć „Misia” na farsi

Ucieczki sportowców pamiętamy dobrze z okresu, kiedy Polska nie była w pełni suwerennym państwem, realizującym wytyczne socjalizmu. Temat był na tyle powszechny, że obśmiano go w kultowej komedii „Miś”. I może tym optymistycznym akcentem warto zakończyć, mając nadzieję, że podobnie jak ustrój socjalistyczny, islamistyczny też długo się nie utrzyma.

ONZ i Wielka Brytania dyskryminują prześladowanych chrześcijan

Raymond Ibrahim

Biorąc pod uwagę, że prześladowane mniejszości chrześcijańskie – włącznie z księżmi i zakonnicami – nie otrzymują wiz, można by uznać, że brytyjski Home Office jest skrajnie rygorystyczny w sprawie wymogów kwalifikujących do udzielenia azylu.

Taką tezę jednak szybko obala fakt, że Home Office regularnie udziela wiz i statusu uchodźcy ekstremistycznym muzułmanom – nie wspomniawszy już nawet o tym, że nigdy nie słyszano, by muzułmaninowi starającemu się o azyl odmówiono dlatego, że Koran jest pełen przemocy lub dlatego, że nie wierzy wystarczająco żarliwie w Mahometa.

Agencja ONZ do spraw uchodźców wydaje się zdeterminowana, by blokować wszelką pomoc dla prześladowanych chrześcijan. Według niedawnego [raportu](#) CBN News:

„Muzułmańscy funkcjonariusze ONZ w Jordanii nie dopuszczają chrześcijańskich uchodźców syryjskich do otrzymywania pomocy od agencji ONZ do spraw uchodźców, UNHCR. Jeden z uchodźców, Hasan, nawrócony na chrześcijaństwo Syryjczyk, powiedział CBN, że muzułmańscy funkcjonariusze w obozie ONZ ,wiedzieli, że byliśmy muzułmanami i zostaliśmy chrześcijanami, i stosowali wobec nas prześladowania i szyderstwa. Nie wpuścili nas do biura. Ignorowali nasze prośby’. Hasan i jego rodzina ukrywają

się obecnie ze strachu, że zostaną aresztowani przez jordańską policję lub wręcz zabici. Nawrócenie się na chrześcijaństwo jest poważnym przestępstwem w Jordanii. [Według](#) Timothy'ego, jordańskiego muzułmanina, który nawrócił się na chrześcijaństwo: „Wszyscy funkcjonariusze ONZ [chodzi o Jordanię], większość z nich, 99 procent, jest muzułmanami i traktują nas jak wrogów”.

Zajmujący się tą sprawą Paul Diamond, brytyjski obrońca praw człowieka, [pisał](#) niedawno: „Mamy tę absurdalną sytuację, gdzie istnieje plan pomocy syryjskim uchodźcom, a ludzie w najtrudniejszej sytuacji, chrześcijanie, którzy byli poddawani ludobójstwu, nie mogą nawet wejść do obozów ONZ, by dostać żywność. Jeśli wejdiesz i powiesz, że jesteś chrześcijaninem lub konwertytą, muzułmańscy strażnicy ONZ zablokują ci wejście, będą cię wyśmiewali i wyszydzaali, a nawet będą ci grozili... Funkcjonariusze, muzułmanie sunniccy, blokują drogę. Śmiali się z nich, grozili im, mówili: „Nie powinieneś się być nawracać Jesteś idiotą, że się nawróciłeś. Zarobiłeś na to, co dostajesz”.

Następną przeszkodą stojącą przed tymi kilkoma chrześcijanami, którym uda się przejść przez obóz ONZ, są centra imigracyjne samych krajów zachodnich. Dyskryminacja jest tak oczywista, że Lord George Carey (b. arcybiskup Canterbury) pozwał brytyjski Home Office za „[instytucjonalne uprzedzenia](#)” wobec chrześcijańskich uchodźców, a więc za współnictwo w tym, co [nazywa](#) „trwającym ukrzyżowaniem bliskowschodnich chrześcijan”.

Nie on jeden wysuwa takie oskarżenia. W jednym z niezależnych [raportów](#) napisano, że jeśli chodzi o przyznawanie azylu, Wielka Brytania „wydaje się dyskryminować na korzyść muzułmanów” zamiast chrześcijan. Dane statystyczne [potwierdzają](#) to oskarżenie: „z 4850 syryjskich uchodźców zaakceptowanych do przesiedlenia przez Home Office w 2017 roku tylko jedenastu było chrześcijanami, co stanowiło zaledwie 0,2% wszystkich syryjskich uchodźców zaakceptowanych

przez Wielką Brytanię”.

Z powodu takich danych Lord David Alton of Liverpool, dożywotni członek Izby Lordów, [napisał](#) do ministra spraw wewnętrznych, Sajida Javida, który wówczas stał na czele Home Office: „Powszechnie wiadomo, że chrześcijanie, którzy stanowili 10 procent przedwojennej populacji Syrii, byli wybrani do ataków przez dżihadystycznych rebeliantów i nadal są zagrożeni. Jak dobitnie pokazuje statystyka za zeszły rok, to [brak równowagi między przyjętymi uchodźcami chrześcijańskimi i muzułmańskimi] nie jest statystycznym przypadkiem. Pokazuje wzór dyskryminacji i prawnym obowiązkiem rządu jest podjęcie konkretnych kroków wobec tej sytuacji”.

Taki brak proporcjonalności jest tym dziwniejszy, że Państwo Islamskie, które spowodowało kryzys uchodźczy, jest sunnicką organizacją, która atakuje tylko nie-sunnitów – głównie chrześcijan, Jazydów i szyitów – grupy mniejszości, które, jak uznały USA, doświadczyły „[ludobójstwa](#)”.

O dwóch z najdziwniejszych indywidualnych wypadkach antychrześcijańskiego uprzedzenia [informowano](#) na początku tego roku, kiedy Wielka Brytania odmówiła azylu prześladowanym chrześcijanom, w dziwaczny sposób powołując się na Biblię i islam. Dwoje chrześcijan, mężczyzna i kobieta, oboje byli muzułmanie, niezależnie od siebie starali się o azyl. Oboje uciekli z Islamskiej Republiki Iranu – [dziewiątego kraju na liście najgorszych prześladowców chrześcijan](#), szczególnie byłych muzułmanów.

Z pisma Home Office z odrzuceniem jego podania Irańczyk [dowiedział](#) się, że kilka fragmentów Biblii wskazuje, iż chrześcijaństwo nie jest pokojową religią, więc jego motywacja nawrócenia się na chrześcijaństwo jest niezgodna z Biblią. W liście [cytowano](#) biblijne fragmenty – z Księgi Wyjścia, Księgi Kapłańskiej i Ewangelii św. Mateusza – jako domniemane dowody, że w Biblii jest przemoc; pisano, że Apokalipsa św. Jana „pełna jest obrazów zemsty, zniszczenia,

śmierci i przemocy”. List z odrzuceniem podania [kończył się](#): „Te przykłady są niezgodne z pana twierdzeniem, że nawrócił się pan na chrześcijaństwo po odkryciu, że jest to ,pokojowa’ religia, w odróżnieniu od islamu, który zawiera przemoc, wściekłość i zemstę”.

W drugim wypadku starająca się o azyl kobieta z Iranu, została sarkastycznie [poinformowana](#) w piśmie odmownym: „Podała pani podczas AIR [Asylum Interview Record – wywiadu ze starającym się o azyl] – że Jezus jest pani zbawicielem, ale potem twierdziła pani, że nie mógłby On uratować pani przed irańskim reżimem. Uznaje się więc, że nie jest pani przekonana co do swojej wiary i pani wiara w Jezusa jest mało entuzjastyczna”.

Opowiadając swoją historię, odrzucona kobieta [powiedziała](#): „Kiedy byłam w Iranie, nawróciłam się na chrześcijaństwo i sytuacja zmieniła się, rząd szukał mnie i musiałam uciec z Iranu. W moim kraju, jeśli ktoś nawraca się na chrześcijaństwo, karą jest śmierć”. Kobieta opowiadała o procesie starania się o azyl, że na każdą jej odpowiedź prowadzącemu z nią wywiad urzędnikowi Home Office „on albo chichotał, albo jakby szydził ze mnie, kiedy do mnie mówił. Na przykład, zapytał mnie, dlaczego Jezus nie pomógł mi z irańskim reżimem lub irańskimi władzami”.

Także kiedy Siostra Ban Madleen, chrześcijańska zakonnica, którą Państwo Islamskie wyгнаło z Iraku, chciała odwiedzić swoją chorą siostrę w Wielkiej Brytanii, dwukrotnie [odmówiono jej wizy](#). Licznym innym zakonnicom i duchownym chrześcijańskim [także odmówiono wizy](#), włącznie z inną zakonnica z doktoratem z teologii biblijnej z Oxfordu; jeszcze innej zakonnicy odmówiono wizy, bo nie miała osobistego konta bankowego; katolickiemu księdzu odmówiono wizy, bo nie był żonaty.

Muzułmański antagonizm wobec chrześcijan ujawnia się nie tylko w obozach dla uchodźców ONZ, ale także wpływa na politykę imigracyjną Wielkiej Brytanii.

W innym wypadku brytyjski Home Office nie tylko odmówił wizy trzem chrześcijańskim przywódcom – arcybiskupom znanym z ich bohaterskich wysiłków udzielania pomocy prześladowanym chrześcijanom w Syrii i Iraku, którzy zostali zaproszeni na ceremonię poświęcenia pierwszej w Wielkiej Brytanii syryjsko-ortodoksyjnej katedry, w której uczestniczył książę Karol – ale szyderczo odpowiedziano im, że „[nie ma miejsca w gospodzie](#)„.

Biorąc pod uwagę fakt, że prześladowane mniejszości chrześcijańskie – włącznie z księżmi i zakonnicami – nie otrzymują wiz, można by uznać, że brytyjski Home Office jest skrajnie rygorystyczny w sprawie wymogów kwalifikujących do udzielenia azylu. Taką tezę jednak szybko obala fakt, że Home Office regularnie udziela wiz i statusu uchodźcy ekstremistycznym muzułmanom – nie wspomniawszy już nawet o tym, że nigdy nie słyszano, by muzułmaninowi starającemu się o azyl odmówiono dlatego, że Koran jest pełen przemocy lub dlatego, że nie wierzy wystarczająco żarliwie w Mahometa.

Na przykład, Ahmed Hassan, mimo tego, że nie miał żadnych dokumentów – i mimo tego, że [powiedział](#) urzędnikom Home Office, że „otrzymał szkolenie jako żołnierz ISIS – uzyskał jednak azyl, a dwa lata później, we wrześniu 2017 roku dokonał zamachu terrorystycznego na londyńską stację kolejową, w której rany odniosło 30 osób. Home Office pozwolił także zagranicznemu duchownemu muzułmańskiemu na wjazd do kraju i wygłoszenie wykładu w Londynie, mimo że [oreduje](#) on za dekapitacją, spalaniem i zrzucaniem homoseksualistów ze skał. Według innego [raportu](#) „brytyjskie nastolatki są zmuszane do wychodzenia za mąż za granicą i są gwałcone, i zapładniane, potem Home Office ,przyryka oczy’ i wręcza wizy ich [muzułmańskim] mężom”.

Sprawa [Asi Bibi](#) – chrześcijańska i matka pięciorga dzieci, która wiele lat spędziła w celi śmierci w Pakistanie za [błuznierstwo](#) – najlepiej naświetla sytuację imigracji do Wielkiej Brytanii. Po tym, jak została w końcu uniewinniona w

listopadzie 2018 roku, muzułmanie urządzili [rozruchy](#) w całym Pakistanie; podczas jednej z demonstracji ponad [11 tysięcy muzułmanów](#) żądało jej natychmiastowego, publicznego powieszenia. Ponieważ Pakistańczycy stanowią większość znaczącej populacji muzułmańskiej w Wielkiej Brytanii, kiedy dowiedzieli się, że Wielka Brytania może dać Bibi azyl, oni także rozpoczęli rozruchy.

W rezultacie ówczesna premier Theresa May osobiście zablokowała przyznanie Asi Bibi azylu, mimo że „Wielka Brytania jest gospodarzem dla [muzułmańskich] porywaczy samolotów, ekstremistów i gwałcicieli”, aby zacytować z [jednego nagłówka](#) w gazecie. Innymi słowy, Wielka Brytania otwarcie pozwoliła, żeby jej „politykę w sprawie azylu dyktowała pakistańska tłuszcza” – napisał „[Guardian](#)” po tym, jak potwierdzono informacje o naciskach na Home Office, by nie przyznawać azylu politycznego Asii Bibi. Nawiasem mówiąc, ówczesnym szefem Home Office był Sajid Javid, który sam jest Pakistańczykiem.

Równocześnie jednak Home Office pozwolił pakistańskiemu duchownemu, który [świętował](#) zamordowanie polityka broniącego Asi Bibi, na [wjazd do Wielkiej Brytanii i wygłaszanie wykładów w meczetach](#). Człowiek ten uznany jest za tak radykalnego, że ma zakaz wjazdu do swojego rodzinnego Pakistanu.

Omawiając, [jak](#) „przyznano wize [przez Home Office] w lipcu [2016 r.] dwóm pakistańskim przywódcom, którzy wzywali do mordowania chrześcijan oskarżonych o bluźnierstwo” dr Martin Parsons, działacz praw człowieka, [pisał](#): „To jest nie do uwierzenia, że ci prześladowani chrześcijanie, którzy pochodzą z kolebki chrześcijaństwa, dowiadują się, że ,nie ma miejsca w gospodarce’, podczas gdy Wielka Brytania oferuje miejsce dla islamistów, którzy prześladują chrześcijan”.

Krótko mówiąc, muzułmański antagonizm wobec chrześcijan ujawnia się nie tylko w obozach dla uchodźców ONZ, jak [pokazują niedawne dowody](#), ale także wpływa na politykę

imigracyjną Wielkiej Brytanii. Chrześcijańscy „niewierni” mogą oszczędzić sobie fatygi składania podań, ale radykalni muzułmanie są przyjmowani z otwartymi ramionami.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Oryginał angielski: [UN, UK Treating Persecuted Christians as „Enemies”](#)

Źródło tekstu polskiego: <https://pl.gatestoneinstitute.org>

Raymond Ibrahim: Urodzony w Stanach Zjednoczonych w rodzinie koptyjskiej, jest amerykańskim badaczem, tłumaczem z arabskiego, pisarzem i publicystą. Autor książek „Crucified Again: Exposing Islam’s New War on Christians” (Regnery, 2013) oraz „The Al Qaeda Reader” (Doubleday, 2007).

Pakistan: śmierć dla błuzniercy, śmierć dla jego obrońcy

Piotr Ślusarczyk

Jak już [informowaliśmy](#), sąd w Pakistanie skazał wykładowcę uniwersyteckiego Junaida Hafeeza na śmierć za błuznierstwo. Mężczyzna miał rozpowszechniać w mediach społecznościowych treści „obrażające Proroka”.

Z uniwersyteckiej katedry za kraty

W 2010 r. Junaid Hafeez, mieszkaniec miasta Rajanpur w prowincji Pendżab, powrócił do Pakistanu jako stypendysta Fulbrighta, aby uczyć literatury angielskiej na Uniwersytecie Bahauddin Zakariya. Wcześniej studiował w Stanach

Zjednoczonych po ukończeniu studiów w USA. Jego prace naukowe spotkały się z uznaniem środowiska uniwersyteckiego. Jego karierę przerwały oskarżenia o bluźnierstwo, które postawiła mu policja 13 marca 2013 roku.



Junaid Hafeez

Tego samego dnia trafił do aresztu. Proces ruszył na wiosnę 2014 roku i zakończył się dopiero teraz, 18 grudnia. Skazany usłyszał wyrok trzy dni później w więzieniu, nie zaś na sali sądowej. Hafeez spędził w więzieniu sześć lat, w tym większość czasu w izolatce.

Prokuratorzy świętują skazanie na śmierć

Obrońca w rozmowie z agencją Reutersa powiedział, że „osoby oskarżone o bluźnierstwo nie mają szansy na uczciwy proces”. „Mamy tchórzliwy system. Nikt nie jest w stanie wziąć w obronę człowieka oskarżonego o bluźnierstwo” – dodał. W sprawie naukowca interweniowały organizacje broniące praw człowieka.

Amnesty International uznała sprawę Hafeeza za „haniebną i rażącą pomyłkę sądową”. Prawnik reprezentujący stronę rządową, Airaz Ali, nazwał wyrok „zwycięstwem prawdomówności i sprawiedliwości”. Prokuratorzy po ogłoszeniu decyzji sądu rozdawali słodycze i świętowali skazanie na śmierć oskarżonego.

Żadnej litości dla bluźniercy

Sąd uznał mężczyznę winnym trzech zarzutów. Na podstawie artykułu 295-A pakistańskiego kodeksu karnego, zabraniającego „umyślnego i złośliwego urażania uczuć religijnych”, skazano go na 10 lat więzienia. Na mocy art. 295-B (profanowanie świętego Koranu) dostał dożywocie, zaś art. 296-C (obraźliwe komentarze pod adresem świętego Proroka) był dla sądu podstawą do wydania wyroku śmierci. Ponadto mężczyzna musi zapłacić karę finansową w wysokości blisko czterech tysięcy dolarów.

W Pakistanie liberalnemu naukowcowi grozi śmierć, w Europie zaś naruszanie „islamskiego tabu” grozi marginalizacją, poprzedzoną rytualnymi oskarżeniami o „islamofobię”. Jednocześnie sąd w swoim postanowieniu zastrzegł, że nie widzi przesłanek pozwalających na zaliczenie czasu spędzonego za kratami w poczet kary (Art. 382-B kodeksu postępowania karnego), gdyż „w przypadku bluźniercy (...) nie jest to dozwolone przez islam”. W procesie przesłuchano aż 15 świadków, którzy złożyli zeznania obciążające uczonego. Część rozpraw odbywała się nie w budynku sądu, lecz w więzieniu. Decyzję tą władze uzasadniały kwestiami bezpieczeństwa.

Zastrzelony obrońca, naciski na uniwersytet

Pakistańska Komisja Praw Człowieka (HRCP) wyraziła zaniepokojenie tym, że jej członkowi, który podjął się obrony Hafeeza, grożono śmiercią w obecności sędziego prowadzącego proces. 9 kwietnia 2014 r., kiedy Rashid Rehman Khan odpierał zarzuty prokuratora, trzy osoby miały powiedzieć: „Nie przyjdiesz do sądu następnym razem, bo nie będziesz już istniał”. Na słowa te sędzia, według obrońców praw człowieka, zareagował milczeniem. Kilkanaście dni później nieznani sprawcy zastrzelili Rehmana w siedzibie HRCP. Z kolei latem 2015 roku inny prawnik Hafeeza dostawał groźby, które miały skłonić go do wycofania się z tej sprawy.

Pod presją znalazły się również władze uniwersyteckie, które ostatecznie zdecydowały się wyrzucić z pracy bezpośredniego

przełożonego Hafeeza, dr Sheerina Zubaira.

Czy dowody zostały sfabrykowane?

Ojciec Hafeeza powiedział dziennikarzom „Deutsche Welle”, że jego syn padł ofiarą politycznych rozgrywek na uczelni. Swoimi liberalnym poglądami naraził się islamskiej organizacji uniwersyteckiej. W 2013 r. uniwersytet ogłosił konkurs na stanowisko wykładowcy. Członkowie islamistycznej organizacji Jamiat-e-Talaba próbowali nakłonić młodego naukowca do tego, żeby nie składał podania o pracę. Jego miejsce miało przypaść komuś związanemu z ruchem islamistycznym. Kiedy Hafeez się nie ugiął, rozpoczęła się kampania oszczerstw przeciwko niemu. „Rozpowszechniali broszury, oskarżające go o bluźnierstwo. Nazywali amerykańskim agentem. Mój syn wrócił z USA, by służyć swojemu krajowi, a później policja aresztowała go pod zarzutem bluźnierstwa” – powiedział ojciec. Początkowo żaden prawnik nie chciał się podjąć obrony Hafeeza. Do dziś cała rodzina żyje w strachu przed samozwańczymi „obrońcami sprawiedliwości”.

Liczne ofiary barbarzyńskiego przepisu

Przepisy przewidujące kary (w tym karę śmierci) za bluźnierstwo wprowadził islamski dyktator wojskowy Zia-ul-Haq w latach osiemdziesiątych XX wieku. Od 1987 do 2017 w Pakistanie władze odnotowały ponad tysiąc pięćset przypadków bluźnierstwa. 75 osób, na których ciążyły tego typu zarzuty, zamordowano, dopuszczając się na nich samosądu. Niektóre osoby były atakowane, kiedy sąd je uniewinnił. Działacze na rzecz praw człowieka zwracają uwagę na to, że zarzut bluźnierstwa wykorzystuje się często do rozstrzygania konfliktów osobistych, rodzinnych czy klanowych. Przepis ten wykorzystuje się także do prześladowania mniejszości religijnych.

W 2012 r. pochodząca z chrześcijańskiej rodziny dziewczyna z zespołem Downa oskarżona została o spalenie kartek, na których zapisane były wersety Koranu. Sprawa ta wywołała antychrześcijańskie zamieszki i pogromy. Ostatecznie rodzina

dziewczynki wyjechała do Kanady.

W 2014 r. tłum dopuścił się linczu na parze chrześcijan, którym zarzucono spalenie Koranu. W wyniku pobicia małżeństwo zmarło; ciała spalono w piecu.

W lipcu 2017 r. sąd skazał Nadeema Jamesa, 35-letniego chrześcijanina, na śmierć pod zarzutem bluźnierstwa. James, krawiec z zawodu, został oskarżony przez przyjaciela o rozpowszechnianie „bluźnierczych wiadomości” za pomocą aplikacji WhatsApp.

Pod presją międzynarodowej opinii publicznej niektórzy z oskarżonych o bluźnierstwo zostają uniewinnieni przez Sąd Najwyższy. Tak się stało w przypadku Asi Bibi oraz Wajih-ul-Hassana. Wyroki uniewinniające zapadają jednak po długich procesach, które łamią życie „bluźniercom”. Bibi spędziła za kratami osiem lat, Hassan zaś blisko 18.

Zabójcze milczenie w sprawie Hafeeza

Dziś najbardziej rozpoznawalną ofiarą prześladowań religijnych w Pakistanie pozostaje Asia Bibi. O jej los upominały się władze wielu krajów, papież oraz Parlament Europejski. Dużą rolę odegrała w tej sprawie polska dyplomacja, polski Kościół oraz chrześcijańskie organizacje pozarządowe. Jednak reakcje na prześladowania Hafeeza wydają się o wiele słabsze. Wprawdzie upominają się o niego Amnesty International oraz Biały Dom (w lipcu wiceprezydent USA Mike Pence zaapelował do władz w Islamabadzie o jego uwolnienie), jednak trudno w tym przypadku mówić o zorganizowanych działaniach w obronie naukowca.

Sprawa Asi Bibi pokazała siłę Kościoła oraz chrześcijan na całym świecie. Czy świat uniwersytecki wstawi się masowo za swoim pakistańskim kolegą? Można w to wątpić. Mój sceptycyzm w tej sprawie wynika przede wszystkim z tego, że na wielu uniwersytetach działają mechanizmy politycznej poprawności, które pozwalają na stosowanie miękkich represji (ostracyzm

środowiskowy, oskarżenia o „islamofobię”, nieprzyznawanie wyróżnień akademickich) wobec tych, którzy krytycznie odnoszą się do religii Mahometa czy prawa szariatu.

Sprawa Hafeeza odsłania hipokryzję niektórych środowisk akademickich oraz pokazuje fałsz narracji traktującej polityczny islam jako ideologię, którą da się pogodzić z zachodnimi wartościami i uniwersalizmem praw człowieka. Paradoks polega na tym, że polityczna poprawność, która zrodziła fałszywy i polukrowany wizerunek islamu, zdaje się akceptować zakaz bluźnierstwa. W Pakistanie liberalnemu naukowcowi grozi śmierć, w Europie zaś naruszanie „islamskiego tabu” grozi marginalizacją, poprzedzoną rytualnymi oskarżeniami o „islamofobię”, ksenofobię czy rasizm.

W tym miejscu mogę się zwrócić do przedstawicieli świata nauki: „Wasze milczenie w tej sprawie jest zabójcze i to dosłownie!”.

<https://www.dawn.com>

; <https://www.dw.com> ; <https://postofasia.com>

Na stronie BBC można zobaczyć zdjęcie pakistańskich [prokuratorów, świętujących wydanie wyroku śmierci](#).

Papież Franciszek, „Pieśń o Rolandzie” i imam Al-Tayeb

Dwa niedawne wydarzenia z tego samego tygodnia pokazują pokrętną wizję religii papieża Franciszka.

Przypominając scenę ze słynnego średniowiecznego poematu „Pieśń o Rolandzie”, w której chrześcijanie w Hiszpanii żądali

od muzułmanów by „wybrali między chrztem i śmiercią”, papież Franciszek [powiedział](#) niedawno: „Musimy być świadomi istnienia fundamentalistycznych grup; każda [religia] ma swoje. Fundamentalizm jest zarazą i każda religia ma jakichś fundamentalistów w rodzinie. Zaledwie kilka dni wcześniej papież Franciszek [gościł](#) Wielkiego Imama Al-Azharu, Ahmeda Al-Tayeba.

W pierwszym przypadku głowa Kościoła katolickiego krytykowała chrześcijan za nawracanie muzułmanów mieczem tysiąc lat temu, przekonując, że każda religia ma swoje grzechy. W drugim, papież gości religijnego przywódcę, który dziś grozi śmiercią muzułmanom, którzy nawrócą się na chrześcijaństwo. „Apostazja jest zbrodnią” – [wyjaśniał](#) imam Al-Tayeb – „od apostaty należy zażądać skrucy a jeśli jej nie okaże, powinien być zabity”.

Egipski przywódca religijny przynajmniej niczego nie ukrywał. Na Bliskim Wschodzie i w krajach Północnej Afryki 14 z 20 krajów [kryminalizuje apostazję](#). Co więcej, takie kraje islamskie jak Afganistan, Iran, Malezja, Malediwy, Mauretania, Nigeria, Pakistan, Katar, Arabia Saudyjska, Somalia, Sudan, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Jemen przewidują karę śmierci za „[ateizm](#)” .

„Zdumiewająca ignorancja papieża i jego doradców w kwestii tego, czego naucza islam, nie sprzyja naprawianiu świata; powoduje, że świat staje się coraz bardziej niebezpieczny. – [pisał](#) William Kilpatrick w amerykańskim magazynie ,Crisis, – Tych, którzy kupują zakłamany obraz islamu, spotyka brutalna niespodzianka, kiedy zderzają się z rzeczywistością.”

Jest tragicznym faktem, że w wielu krajach, w których dominuje islam, chrześcijańscy kapłani są systematycznie mordowani przez ekstremistów. Bardzo niedawno trzech chrześcijańskich kapłanów zostało zamordowanych. [Pastor David Mokoni](#) został zabity przez Boko Haram podczas ataku na jego kościół w Kamerunie. Południowokoreański pastor ewangelikalny, [Jinwook Kim](#), został zabity w Turcji. Ksiądz katolicki [Housib Petoyan](#),

z syryjskiej mniejszości ormiańskiej, został zabity przez bojówkarzy Państwa Islamskiego.

Według [najnowszeo rapoetu](#) organizacji Aid to the Church in Need, „ponad 245 milionów chrześcijan żyje dziś w miejscach, gdzie mogą być narażeni na dramatyczne prześladowania. 4305 chrześcijan zabito za ich wiarę w latach 2017/2018. W tym samym okresie zniszczono 1847 kościołów i innych chrześcijańskich budynków sakralnych. W tym samym raporcie czytamy, że „na przestrzeni jednego pokolenia populacja chrześcijan w Iraku zmniejszyła się o ponad 90 procent”.

Chrześcijanie w Burkina Faso są dziś zmuszani do „[ucieczki, nawrócenia lub śmierci](#)”. W Nigerii Boko Haram więzi studentkę, [Leah Sharibu](#), za jej odmowę nawrócenia się na islam. Baronessa Cox z Wielkiej Brytanii niedawno podczas rozpoznawczej podróży do Nigerii [dowiedziała się](#) o masowych mordach chrześcijan w tym kraju przez muzułmańskich ekstremistów (ponad 1000 chrześcijan zostało zabitych od stycznia 2019, a ponad 6000 od 2015 roku). W Mosulu, w Iraku, gdzie chrześcijanie stanęli przed wyborem – nawrócenia, haraczu lub śmierci, wielu [uciekło](#) ze swojego historycznego miasta. „Mam tu chrześcijańską rodzinę, która nie chce się nawrócić, co robimy z nimi?” – [pytał](#) dżihadysta swojego przełożonego.

W listopadzie 2016 roku francuski magazyn *Le Point* [opisywał piekło](#) jednej irackiej chrześcijańskiej rodziny: „Ismail Matti miał 14 lat kiedy bojówkarze Państwa Islamskiego weszli do jego miasta Bartalla, leżącego na wschód od Mosulu. Czekał ze swoją chorą matką Jandar Nasi na krewnych, żeby uciekać razem, nikt się jednak nie pojawił. Próbowali wyjechać, ale byli dwa razy zawracani przez dżihadystów, którzy zabrali ich do więzienia w Mosulu”.

„W celi obok naszej było wielu szyitów. Zabrali jednego i zabili go strzałem w głowę, porzucili jego zwłoki przed naszą celą. Ostrzegli nas, że czeka nas ten sam los jeśli odmówimy

nawrócenia się, więc nawróciliśmy się”. – mówi Ismail, który teraz znajduje się w prowadzonym przez kościół schronisku w Ebril, stolicy irackiego Kurdystanu.

W Egipcie, kraju imama Al-Tayeba, mieszkał koptyjski chrześcijanin – Bahgat Zakhar. „Żałuj za grzechy, niewierny. Nawróć się i ocal życie” – [krzyczał](#) jeden z dżihadystów, rzucając go na kolana, a kiedy Zakhar potrząsnął przecząco głową, zastrzelił go.



Egipt 2011: podczas Arabskiej Wiosny koptowie mogli się nawet pomodlić na Placu Tahrir. (Foto:wikimedia.commons)

Ten sam typ przemocy miał miejsce w wielu miejscach w Syrii. „Pewnego piątku do wsi wjechały ciężarówki z ciężko uzbrojonymi brodatymi mężczyznami, którzy tu nikogo nie znali” – [pisała](#) w 2014 roku prawniczka i działaczka na rzecz praw człowieka Nina Shea, cytując holenderskiego dziennikarza Martina Janssen:

„Zaczęli jeździć po wsi z głośnikiem krzycząc, że wieś jest od teraz częścią islamskiego emiratu, że w związku z tym muzulmanki mają ubierać się zgodnie z nakazami prawa szariatu. Chrześcijanie mieli do wyboru cztery możliwości. Mogli nawrócić się na islam i wyrzec się ‘bałwochwalstwa’. Jeśli odmówią, mogą pozostać, pod warunkiem, że zapłacą dzizję. To

jest specjalny podatek, który nie-muzułmanie żyjący pod prawami islamskimi muszą płacić za 'ochronę'. Dla chrześcijan, którzy odmówią pozostają dwie możliwości – mogą wyjść pozostawiając całą swoją własność lub zostaną zarżnięci. Słowo, którego użyli po arabsku (*dhabaha*) odnosi się do rytualnego uboju zwierząt ofiarnych.”

Kiedy w 2015 roku ISIS wkraczał w syryjskiej Dolinie Chabur do asyryjskich wiosek, „wszyscy byli wzywani do nawrócenia się na islam”. Chrześcijański świadek [opowiadał](#): W syryjskim chrześcijańskim mieście Maaloula, islamscy terroryści zamordowali na oczach rodziców trzech greko-katolickich chrześcijan, którzy odmówili nawrócenia się na islam. „Zastrzelili Michela, jego siostrzeńca Sarkisa oraz jego kuzyna Antoine’a”, jak [przekazał](#) Marc Fromager, dyrektor działającej we Francji „Aid to the Church in Need”.

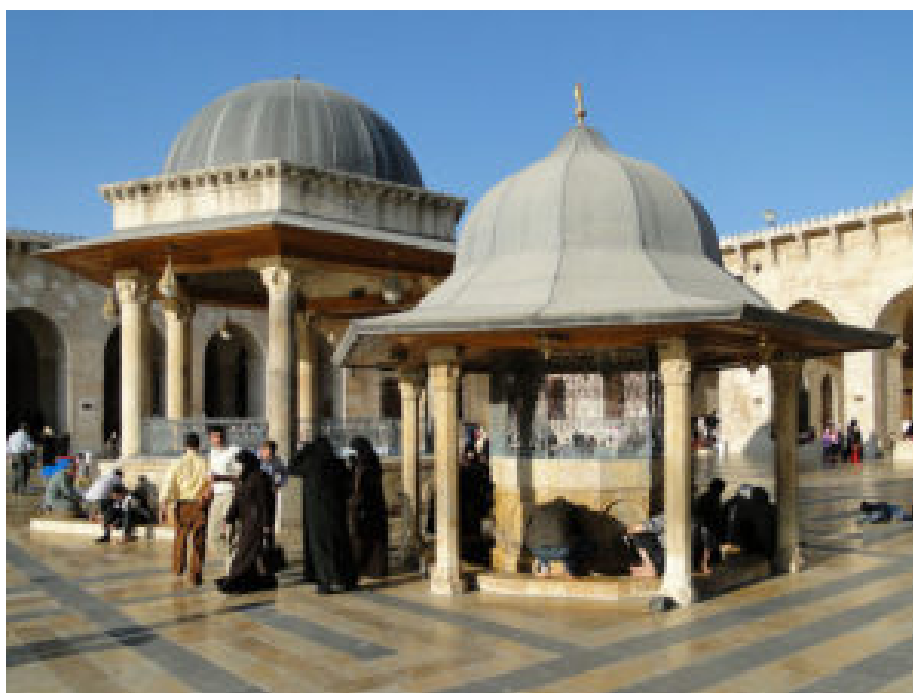
[Meriam Yahya Ibrahim](#), która obecnie mieszka z rodziną w New Hampshire, była w ciąży, kiedy została aresztowana w 2013 roku w Sudanie. Została skazana na śmierć za odmowę wyrzeczenia się chrześcijańskiej wiary.

Iracki chrześcijanin, Adel, został [porwany](#) wraz z żoną i trójką dzieci przez 'emira' ISIS: „[Ten emir] wszedł do kobiecego baraku, przyłożył miecz do szyi mojej córki i powiedział do mojej żony: Nawróć się, bo jak nie, to jej obetnę głowę. Jak powiedział Adel – Fidaa zgodziła się na nawrócenie, 'emir' nie zabił jej córki, postanowił się jednak z nią ożenić. Matka zaczęła protestować, że dziewczynka ma zaledwie osiem lat. Dżihadysta zagroził, że zgwałci na miejscu dziecko. Adel powiedział, że „chce się nawrócić i zachować rodzinę”. Odyseja irackich chrześcijan jest pełna takich świadectw.

Nie tylko sami chrześcijanie są siłą nawracani na islam, zmienia się również ich święte miejsca w meczety. Meczet Umajjada w Damaszku, który [odwiedził](#) Jan Paweł II, był chrześcijańskim kościołem, który został zmieniony na meczet. W

północnej części [Cypru](#): „Na przestrzeni trzech dekad pod turecką kontrolą, ponad 530 kościołów i klasztorów zostało obrabowanych, zwandalizowanych i zniszczonych. 133 kościoły, kaplice i klasztory zostały zamienione na magazyny wojskowe, stajnie i kluby nocne. 78 kościołów przekształcono w meczety a dziesiątki innych wykorzystuje się na inne cele wojskowe, magazyny medyczne lub stodoły.”

Prezydent Turcji, Erdogan, osobiście [wezwał](#) do ponownego zamienienia Hagia Sophia na meczet. Hagia Sophia była przez 900 lat jedną z najwspanialszych katedr chrześcijańskich, by stać się na 500 lat jednym z największych meczetów. W 1935 roku została zamieniona w muzeum. [Wielki Meczet w Aleppo](#) był kiedyś katedrą Świętej Heleny.



Dziedziniec Wielkiego Meczetu w Aleppo.
(Foto Bernard Gagnon, commons.wikimedia.org)

Ta tragedia nie jest nowa. „Przed krzyżowcami muzułmanie zmusili chrześcijan na Bliskim Wschodzie i w Afryce do nawrócenia się, grożąc śmiercią lub podrzędnym statusem” jak [pisała](#) Melanie Phillips w „The Times”:

„Swoboda wyznania, która jest podstawową wartością w

zachodniej cywilizacji, została zniszczona w wielu częściach świata. A jednak Zachód krótkowzrocznie odmawia zauważania wojen religijnych, odwraca wzrok od zniszczenia podstaw Bliskiego Wschodu i dążenia do wyeliminowania tej swobody wyznania wszędzie indziej. Dlatego też nie budzi zdziwienia, kiedy spotykamy się z barbarzyństwem dżihadystów i kulturową inwazją w naszym domu. Wolny świat okazał się nieudolny.”

Prześladowania chrześcijan w islamskim świecie są publiczną tajemnicą. Ścigani, niewoleni, grupowo nawracani przemocą, zabijani z powodu swojej wiary, pozbawiani własności i miejsc modlitw – to jest rzeczywistość w wielu krajach. Spotyka ich dziś ten sam los, który spotykał ich przodków. Jak pisze profesor Philip Jenkins, w swojej książce p.t.: [The Lost History of Christianity](#): „W szóstym stuleciu było ponad 500 biskupów, następców ojców Kościoła, takich jak Cyprian z Kartaginy czy Augustyn z Hippony, którzy sprawowali urzędy na terenach dzisiejszej Libii, Algierii i Tunisu. Zaledwie w dwa stulecia później nie pozostał ani jeden, ich kościoły zniknęły po muzułmańskiej inwazji.”

Chrześcijaństwo utraciło większość ziem, w których się narodziło. Francuski badacz Wschodu Jean-Paul Roux [pisze](#): „Muzułmański świat został utworzony na ziemiach, które należały do mazdeistów czy buddystów, takich jak Iran i Indie, a w jeszcze większym stopniu na ziemiach chrześcijańskich Azji Mniejszej, Syrii i Palestyny, Egiptu i Nubii, Północnej Afryki, gdzie narody zostały nawrócone w całości lub w części.”

Z tych wszystkich ziem chrześcijanie zdołali odzyskać od islamu tylko Sycylię, Hiszpanię i Krym. Nie było ani jednego kraju, który zostałby siłą nawrócony z islamu na chrześcijaństwo. Proces odwrotny zdarzał się dziesiątki razy.

Papież Franciszek ma prawdopodobnie rację, że dziesięć wieków temu chrześcijanie nawracali siłą muzułmanów. Dwadzieścia lat temu Jan Paweł II [przepraszał](#) już za przeszłość Kościoła.

Zachód i jego religijni przywódcy powinni przestać przeproszać i spojrzeć rzeczywistości w oczy. Dla papieża będącego głową ponad miliarda katolików wymagałoby to wykorzystania dialogu z islamem dla podjęcia rękawicy i zażądania od jego przywódców, takich jak Wielki Imam Al Azharu, Ahmed Al-Tayeb, by przestali prześladować chrześcijan. Jest rok 2019 a nie 1209 – czasy, o których opowiada „Pieśń o Rolandzie”.

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>